

Ułan Poznański - Piętnastak

BIULETYN TOWARZYSTWA BYŁYCH ŻOŁNIERZY
I PRZYJACIÓŁ 15. PUŁKU UŁANÓW POZNAŃSKICH

Nr 1 (32)

Poznań, styczeń 2019 r.

Siedziba Towarzystwa: WIELKOPOLSKIE MUZEUM WOJSKOWE
61-772 POZNAŃ, STARY RYNEK 9

www.15pu.pl

e-mail: towarzystwo@15pu.pl

<http://www.city.poznan.pl/ulan>

Konto bankowe: 03 1240 6595 1111 0010 7131 8241

NIP 778-13-33-383

Walne Zebranie Sprawozdawcze

Działając na podstawie §15.3 Statutu, zwołuję Walne Zebranie sprawozdawczo-wyborcze Towarzystwa b. Żołnierzy i Przyjaciół 15. Pułku Ułanów Poznańskich i wyznaczam jego termin na niedzielę **3 lutego 2019 r.** Zebranie odbędzie się w Szkole Podstawowej nr 77 im. 15. Pułku Ułanów Poznańskich w Poznaniu (narożnik ulic Hetmańskiej i Dmowskiego) w sali jadalni na parterze. Zapraszam wszystkich członków Towarzystwa do aktywnego udziału w spotkaniu, które rozpocznie się **o godzinie 11:00.**

Program Zebrania

1. Otwarcie zebrania
 2. Uroczyste przyjęcie nowych członków i wręczenie im Dyplomów.
 3. Wybór Przewodniczącego i Sekretarza Zebrania
 4. Sprawozdanie Prezesa Towarzystwa z działalności Towarzystwa w roku 2018
 5. Sprawozdanie Skarbnika
 6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
 7. Sprawozdanie Sądu Koleżeńskiego
 8. Sprawozdanie Komendanta Reprezentacyjnego Oddziału Kawalerii
 9. Dyskusja nad sprawozdaniami i głosowanie nad absolutorium dla ustępującego Zarządu
 10. Wybór Komisji Skrutacyjnej.
- P r z e r w a
11. Zgłoszenie kandydatur do władz Towarzystwa
 12. Wybory
 13. Wolne głosy i wnioski
 14. Ogłoszenie wyników wyborów
 15. Wystąpienie nowego Prezesa Towarzystwa
 16. Zamknięcie Zebrania.

Prezes Towarzystwa, Adam Bech

Dzień Niepodległości

Tegoroczne wyjątkowe obchody Narodowego Święta Niepodległości spowodowały wszędzie rekordową frekwencję uczestników. Również członkowie Towarzystwa stawili się tłumnie pod Pomnikiem 15. Pułku Ułanów Poznańskich, by w tym najważniejszym dla nas miejscu Poznania oddać hołd żołnierzom pełniącym służbę w biało-czerwonych barwach. Tradycyjnie zapaliliśmy znicze i złożyliśmy wiązanki kwiatów by upamiętnić tych, którzy w tej służbie oddali życie. Po chwili zadumy wróciliśmy do radosnego świętowania 100-lecia odzyskania Niepodległości.



Warto dodać, że Oddział Reprezentacyjny wystawił wartę pod Pomnikiem oraz obsadę dla dwóch pojazdów historycznych w barwach 15PU/5KDP z 1944 roku (*M3 White* i *Chevrolet L60 Canada*), uczestniczących w defiladzie na pl. Wolności.

W tygodniach poprzedzających i następujących po tym wydarzeniu, członkowie naszego Towarzystwa uczestniczyli lub organizowali wystawy i spotkania związane z odzyskaniem niepodległości i Wojskami Wielkopolskimi. Między innymi kol. **Dale Taylor** przygotował wystawę, która 5 października br. została zaprezentowana w Klubie Dowództwa Garnizonu Warszawa, a następnie od 2 do 30 listopada była eksponowana w Szkole Króla Dawida w Poznaniu. 10 listopada pododdział konny ROK uczestniczył w odsłonięciu pomnika Powstańców Wielkopolskich w Sulęcinku. W dniach od 13 do 15 listopada odbyły się spotkania z przedszkolakami i uczniami szkół w Mosinie, Suchym Lesie, Plewiskach i Zespole Szkół Budowlano-Drzewnych w Poznaniu.

Mamy nadzieję, że w jeszcze liczniejszym gronie spotkamy się pod naszym Pomnikiem w najważniejszym dla Wielkopolan dniu – 27 grudnia 2018 roku. Liczymy na Państwa obecność o godzinie 11:45, kiedy to zamierzamy złożyć kwiaty i zapalić znicze.

Niech nie zabraknie Was w chwili, gdy będziemy świętować setną rocznicę wybuchu powstania, a tym samym narodzin naszego Pułku!

Adam Bech

Ułańskie Lisy i Ogary

Ułani kojarzą się nam z końmi. Prawda, rzecz jasna i oczywista. Tyle, że nasza pułkowa historia związana jest też z Lisami i Ogarami. Dziwne? Nie, absolutnie nie.

Rzecz idzie nie o przemiłe zwierzątka, ale o potężne samochody pancerne, na które przesiadli się Ułani Poznańscy w latach drugiej wojny światowej. Tak jak dziś ich wozami są Rosomaki, „Roški”, jak sami pieśczośliwie o nich mówią. Czasy się zmieniają, a wraz z nimi kawaleryjskie rumaki.

Lisy to kanadyjskie ośmiotonowe, czterokołowe, czteroosobowe samochody pancerne nazywane oficjalnie *Canadian Armoured Car Mk I Fox I*. Produkowane były przez koncern *General Motors Canada* na licencji brytyjskiej firmy Humber i tak naprawdę były modyfikacją brytyjskiego samochodu *Humber Armoured Car Mk III*, polegającą na adaptacji pojazdu do podwozia samochodu ciężarowego *Canadian Military Pattern (CMP)*, znanego nam doskonale z powojennych lat i powszechnie nazywanego „Kanadą”. Samochody miały dość dobre właściwości trakcyjne dzięki napędowi na wszystkie koła. Wyposażone były w sześciocylindrowe benzynowe silniki GMC, dzięki którym były w stanie rozpędzić się do około 70 km na godzinę i przejechać blisko 250 km bez tankowania. Uzbrojenie składało się z dwóch ckm *Browning* (jednego 7.62 mm M1919A1 i drugiego 12.7 mm M2) umieszczonych w wieży. Załoga składała się z dowódcy pojazdu, kierowcy, strzelca i radiooperatora. Wyprodukowano 1506 sztuk tych wozów.

W naszym Pułku pojazdy tego typu znalazły się w latach 1943-1944, a następnie zostały przekazane do 25. Pułku Ułanów Wielkopolskich. Było ich od 21 (według A. Lasockiego) do 33 (według A. Konstankiewicza i etatu brytyjskiego *War Establishment II/251/1*). W każdym plutonie rozpoznawczym powinny się być znaleźć 3 Foxy, czyli nasze tytułowe Lisy. W każdym z trzech szwadronów liniowych były trzy plutony rozpoznawcze. Prosta matematyka wskazywałaby na konieczność posiadania 27 pojazdów w tych pododdziałach. Do tego doliczyć należy wozy, które znajdowały się w pocztach dowódców szwadronów i dowódcy Pułku.

Dlaczego piszę o Lisach? Otóż dwa pojazdy tego typu zostały odnalezione w sycylijskiej bazie *Sigonella*. W mediach co prawda pojawiła się informacja, że to *Humbery*, ale w mojej opinii, po analizie dostępnych zdjęć, mamy do czynienia z *Foxami* pozostawionymi na Sycylii przez oddziały kanadyjskie, które tam przez pewien czas stacjonowały. Wozy na złomowisku odkrył por. **Andrzej Kuder** z Wojskowej Komendy Transportu Kraków. Jest szansa, że pojazdy trafią do Polski, a być może nawet do Poznania. Trzymajmy za to kciuki. To byłby drugi pojazd związany z 15. Pułkiem Ułanów w zbiorach Muzeum Broni Pancernej. Oby!



(fot. Polska Zbrojna)

A Ogary? W najśmielszych snach nie marzyłem, że kiedykolwiek dotknę pancerza *Medium Armoured Car Chevrolet T17E1*, czyli w nomenklaturze brytyjskiej *Staghound Mk I*, a w naszej polskiej właśnie Ogar. O siedzeniu na miejscu kierowcy, czy strzelca przedniego nie mówiąc, o wyjrzeniu z wieży nie wspominając... Znów okazało się, że nigdy nie należy mówić „nigdy”.

Ten wspaniały pojazd został zaprojektowany w 1941 roku na zamówienie armii amerykańskiej. W tym samym czasie wpłynęło zamówienie brytyjskie związane z poszukiwaniami samochodu pancernego przeznaczonego do walk na pustyni. Pierwsze prototypy zbudowano w marcu 1942 roku. Po próbach armia amerykańska zrezygnowała z zamówienia, ale Anglicy byli zadowoleni z wyników i zamówili początkowo 300 sztuk, a następnie kolejne, co łącznie pozwoliło zmontować 3100 pojazdów. W naszym Pułku służyły pojazdy *Staghound Mk I (T17E1)* – wersja o napędzie 4 x 4, podstawowa, uzbrojona w armatę M6 kal. 37 mm i sprzężony z nią karabin maszynowy *Browning M1919A1*, drugi taki ckm w jarmie w przedniej płycie pancerza kadłuba i dodatkowy jako broń p-lot na zewnątrz wieży. Pojazd miał masę ok. 14 ton, osiągał prędkość 90 km/h i był w stanie przejechać do 800 km. Napęd to dwa sprzężone silniki GMC 270 z automatyczną skrzynią biegów. Załoga składała się z pięciu żołnierzy: dowódcy, celowniczego, ładowniczego, kierowcy i strzelca przedniego. Dzięki swoim właściwościom (wspomaganie kierownicy, niezawodność podzespołów) Ogar jest wspominany przez załogi jako oręż doskonały.

W Pułku było ich od 18 (etat brytyjski) do 28 (według J. Magnuskiego). W każdym plutonie rozpoznawczym były 2 takie wozy, co daje 6 na szwadron. Dodatkowy pojazd znajdował się w poczcie dowódcy szwadronu i prawdopodobnie w dowództwie Pułku. Z prostego rachunku wynika, że musiało być ich minimum 21 do 24 sztuk. Trwa kwerenda w rozkazach, która pozwoli zweryfikować tę liczbę. Na razie udało się zidentyfikować 9 pojazdów. Szukamy numerów WD pozostałych.

W listopadzie wraz z kol. **Dalem Taylorem**, zamiast do Włoch z żołnierzami naszego batalionu (dzięki podjętej przez dowódcę Brygady w ostatniej chwili, zaskakującej dla nas, niezrozumiałej i krzywdzącej decyzji, że cywile nie jada, dodam - cywile przygotowujący wyjazd pod kątem programowym i logistycznym oraz mający w jego trakcie pełnić funkcję tłumacza, przewodnika i pilota...), pojechaliśmy do Wielkiej Brytanii. Wyjazd był szalony pod każdym względem, o kosztach nie wspominając, ale w jego trakcie udało się nam dotrzeć do *Bovington Tank Museum*, gdzie wykonaliśmy ekspresową sesję dokumentacyjną zachowanego tam w idealnym stanie *Staghounda*. Tam też mogłem po raz drugi z dziką radością poklepać ten wspaniały wóz po pancerzu... Zaraz... Po raz drugi? To gdzie u licha był pierwszy?

A tu krajobraz z dwoma *Staghoundami* 4. szwadronu pod murami zamku Urbisaglia w prowincji Marche we Włoszech. Na fotografii widoczny drugi pojazd w kolumnie.



Staghound Mkl nr F 215197 z 4 szwadronu, lato 1944 (fot. kolekcja prywatna)



(fot. kolekcja prywatna)



Dzisiejszy widok zamku Urbisaglia (fot. domena puliczna)

Cuda się zdarzają. Taki pojazd jest już w Polsce. Miałem przyjemność przy nim pracować. Zachowany jest w dobrym stanie, jest więc szansa, że - pomimo sędziwego wieku i dość burzliwej przeszłości, której ślady są widoczne na burtach i wieży - będzie w stanie jeździć o własnych siłach. Duchowym patronem renowacji został kol. **Władysław Dąbrowski**, który był kierowcą *Staghounda* w trakcie kampanii włoskiej. Właściciel Ogara zapewnia, że na jego antenie pojawi się nasz proporczyk. Na razie przed nami długa droga do pełnej renowacji pojazdu, nie mniej jest szansa, że będziemy mogli podziwiać *Staghounda* w Poznaniu.



Autor na stanowisku kierowcy. Państwo rozumiecie tę radość... (fot. Dale Taylor)

Adam Bech

Wyjazd 15. Batalionu Ułanów Poznańskich szlakiem 15. Pułku Ułanów Poznańskich we Włoszech

Pomysł zorganizowania wyjazdu do Włoch szlakiem walk 15. Pułku Ułanów Poznańskich powstał dawno temu, jednak okoliczności nie sprzyjały takiemu przedsięwzięciu. Ponawiane prośby o zgodę i środki w tym roku przyniosły skutek. Batalion otrzymał zgodę na organizację przedsięwzięcia. Trzeba było zakasać rękawy i zacząć organizować szczegółowy plan z wyznaczonymi miejscami postoju, jak i noclegami dla żołnierzy. Prace przygotowawcze trwały kilka miesięcy. Ogromne podziękowania należą się kol. **Agacie Walter**, jako osobie, która wsparła Batalion w korespondencji z Włochami we wszystkich sprawach organizacyjnych, oraz kol. **Adamowi Bechowi**, który przygotował program wyjazdu.

Po wielu perypetiach i zmianach wynikających z ogromnego obciążenia naszego pododdziału różnymi zadaniami, plan wyprawy został zaakceptowany i otrzymaliśmy rozkaz wyjazdu. Niestety wbrew wcześniejszym zapowiedziom nie mogli nam towarzyszyć członkowie Towarzystwa.

W poniedziałek rano 4 listopada 2018 r. o godzinie 7:00 rano żołnierze batalionu ruszyli w długą drogę do słonecznej Italii. Pierwszym punktem na trasie było zwiedzanie Muzeum Bundeswehry w Dreźnie. Nasi zachodni sąsiedzi w ramach porozumienia NATO, umożliwili nam zwiedzanie wystawy poświęconej historii wojskowości, która okazała się dobrym wstępem do naszej włoskiej wyprawy.

Kolejnym przystankiem, a zarazem noclegiem było Monachium, do którego przybiliśmy nocą. Wcześniej rano po śniadaniu ruszyliśmy do naszego pierwszego prawdziwego punktu wycieczki, a mianowicie Reggio Emilia, miejsce powstania naszego Hymnu. Po przybyciu na miejsce pośpiesznie przebraliśmy się w mundury i szybkim marszem ruszyliśmy przez wąskie ulice miasta pod ratusz gdzie znajdowała się tablica pamiątkowa upamiętniająca narodziny Mazurka Dąbrowskiego. Nasza kolumna z proporcem powiewającym wysoko nad naszymi głowami zrobiła furorę i wywołała wielkie zdziwienie osób niespodziewających się polskich żołnierzy w tym małym, włoskim miasteczku. Na miejscu złożyliśmy wiązanek kwiatów oraz znicze, po czym równie szybko wróciliśmy do autokaru, którym chcieliśmy zdążyć jeszcze tego samego dnia przybyć na cmentarz w Bolonii. Niestety, korki na autostradzie i ulewny deszcz, uniemożliwiły nam dotarcie do celu tego dnia i nasz dowódca mjr. **Robert Książyk** zdecydował o przełożeniu tego punktu programu na następny dzień. Nie bacząc na pogodę i późną porę postanowiliśmy małymi grupami zwiedzić słynne miasto.

Poranek przywitał nas mgłą. Po wczesnym śniadaniu pojechaliśmy do jednego z głównych celów naszej wyprawy – cmentarza wojennego w Bolonii, gdzie spoczywają prochy wielu żołnierzy 2. Korpusu Polskiego. Na miejscu ustępująca mgła odsłoniła nam przepiękny napis na bramie cmentarza: „ŻOŁNIERZOM 2. KORPUSU POLEGŁYM NA ZIEMI WŁOSKIEJ W WALCE O WOLNOŚĆ POLSKI”. Kiedy przekraczaliśmy bramy miejsca pochówku naszych żołnierzy, mgła zniknęła, a naszym oczom ukazał się ołtarz oraz białe krzyże, mogiły poległych. Nie tracąc czasu podzieliliśmy się na dwie grupy. Jedna szukała żołnierzy 15. Pułku Ułanów, a druga pod pomnikiem żołnierzy 2. Korpusu złożyła wiązanki oraz oddała hołd poległym. Następnie całą 30-osobową grupą uczestników wyjazdu oddaliśmy hołd naszemu dowódcy z okresu kampanii włoskiej, ppłk Zbigniewowi Kiedaczowi. Major **Książyk** złożył meldunek dowódcy, a żołnierze zapalili znicze na każdej mogile poległych Piętnastaków. Przedstawiłem okoliczności śmierci oraz podałem podstawowe dane żołnierzy 15. Pułku pochowanych w Bolonii. Miało to na celu przybliżenie i uświadomienie, że żyjący 74 lata temu żołnierze mogliby stać obok nas w szeregu, mieć te same funkcje co my lub być w tej samej załodze/drużynie jak współcześni żołnierze Batalionu. Dało to wiele do myślenia tym, którzy nie brali tego wcześniej pod uwagę.

Po pobycie w tym miejscu pełnym zadumy ruszyliśmy w dalszą drogę wzdłuż włoskiego

wybrzeża. Niestety, czas nas ograniczał i nie byliśmy w stanie zatrzymać się wszędzie tam, gdzie nasz Pułk walczył lub stacjonował. Jako osoba najlepiej znająca historię naszego Pułku wśród uczestników wyjazdu, miałem za zadanie oraz czułem wewnętrzny obowiązek przedstawienia i omówienia naszych dziejów. W ten sposób mimowolnie zostałem przewodnikiem wyprawy, nigdy wcześniej nie mając okazji być w miejscach, które odwiedzaliśmy. W porze obiadowej przybyliśmy do Ancony, gdzie indywidualnie mogliśmy zwiedzić miasto oraz znaleźć w nim jakieś ślady naszej dawnej obecności. O zachodzie słońca przybyliśmy do kolejnego miejsca noclegu, czyli Loreto. Spaliśmy w samym środku miasteczka, jakieś 30 m od Bazyliki, która zrobiła na nas ogromne wrażenie. Miałem szczęście zwiedzając miasteczko i natrafiłem na wystawę poświęconą I wojnie światowej oraz ludziom pochodzącym z Loreto, którzy brali w niej udział. Nawiązałem kontakt z miejscowymi, którzy opowiedzieli mi historię związaną z obecnością Pułku tutaj, 74 lata temu oraz pokazali miejsce na mapie, skąd pochodzą znane zdjęcia naszej kolumny pojazdów uczestniczących w defiladzie na wojskowym lotnisku nieopodal Loreto.

Z samego rana poszliśmy na kolejny cmentarz, na którym znajdują się nasi żołnierze. Byliśmy pod wielkim wrażeniem miejsca, wyglądu oraz stanu, w jakim jest cmentarz w Loreto. Opiekują się nim zakonnice z Bazyliki na wzgórzu, a sam cmentarz jest malowniczo położony z pięknym widokiem na morze. Tutaj ponownie uroczystie oddaliśmy hołd poległym oraz zapaliliśmy znicze na ich grobach, a ja, na miarę swoich możliwości, przybliżyłem historię żołnierzy spoczywających na zboczach Loreto. Po krótkim zwiedzaniu miasteczka i Bazyliki, ruszyliśmy w dalszą podróż.



Kolejnym punktem była pięknie położona miejscowość wypoczynkowa Giulianova, bezpośrednio nad morzem Adriatyckim. Poza zwiedzaniem oraz odpoczynkiem przed długą drogą w góry, naszym celem było znalezienie ponownie śladów oraz miejsc, gdzie nasz Pułk stacjonował przez 10 miesięcy. Znaleźliśmy koszary Pułku i miejsce, w którym zostało zrobione zdjęcie przedstawiające naszych żołnierzy podczas obsługi *Staghandów* bezpośrednio na wybrzeżu. Ciężko było nam się rozstawać z Giulianova, jednakże zmierzaliśmy do jednego z dwóch najważniejszych miejsc naszej wycieczki - Monte Cassino, legendarnego miejsca bitwy, w której 15. Pułk Ułanów zasłynął w kampanii włoskiej. Przybyliśmy nocą i naszą wyprawę zaczęliśmy następnego dnia rano.

Rankiem, we mgle wjechaliśmy autokarem pod klasztor na szczyt Monte Cassino. Wjeżdżając coraz wyżej ukazała nam się przepiękna panorama gór. Oczarowani nią stanęliśmy u wrót klasztoru. W oczekiwaniu na otwarcie zawarliśmy znajomość z inną grupą polskich turystów. Nasza obecność w mundurach w tym miejscu została powitana oklaskami. Duchowny opiekujący się tą wycieczką poprosił nas o asystę podczas Mszy św. na cmentarzu pod Monte Cassino. Oczywiście z radością przyjęliśmy propozycję i po zwiedzeniu klasztoru udaliśmy się na cmentarz wojenny. Niektórzy z nas byli już tam wcześniej podczas uroczystości upamiętniających zakończenie bitwy, jednak dla większości miejsce znane tylko z fotografii okazało się czymś absolutnie niezwykłym i zrobiło na nas ogromne wrażenie.

Po mszy żołnierze Batalionu złożyli znicze na grobach „Piętnastaków” i oddali hołd naszemu dowódcy i patronowi gen. broni Władysławowi Andersowi. Mjr **Książyk** zorganizował zbiórkę i odczytał rozkaz, w którym na stopień wachmistrza został mianowany **Marcin Więckiewicz**. Nominacja w tak szczególnym miejscu zrobiła na wszystkich ogromne wrażenie.



Kolejnym punktem w naszym planie była wyprawa szlakiem szwadronu wydzielonego, który walczył ramię w ramię z polskimi Komandosami pod wodzą majora Smrokowskiego. Ciężki teren i brak ścieżek nie był nam straszny. Choć pogoda przez cały czas pobytu we Włoszech cudownie nam dopisała (22 stopnie, pełne słońce - ppłk. Kiedacz zdecydowanie czuwał nad nami), to krótki dzień uniemożliwił przejście całej zaplanowanej trasy. Dotarliśmy jedynie do naszych pozycji wyjściowych na M. Castellone, skąd musieliśmy zejść z góry do miejscowości Cairo, gdzie miał przyjechać po nas autokar.



W Cairo nawiązaliśmy kontakty z miejscowymi Włochami przesiadującymi lokalnym zwyczajem pod sklepem. Nasi nowi, dość wiekowi znajomi okazali się być bardzo serdecznymi ludźmi. Kilku z nich pamiętało czasy II wojny światowej i samą bitwę. Poznanie ich wspomnień było ciekawym doświadczeniem, które pozwoliło spojrzeć na historię z zupełnie nowej perspektywy.

Następnym przystankiem był Rzym. Zwiedzając Wieczne Miasto odwiedziliśmy miejsce, w którym kompania honorowa wydzielona z 15. Pułku Ułanów Poznańskich asystowała gen. Andersowi przy jego dekoracji Legią Zasług Stanów Zjednoczonych. Nocą kolejnego dnia przybyliśmy do Asyżu – ostatniego miejsca naszego noclegu na ziemi włoskiej. Miejsce życia św. Franciszka okazało się wyjęte niemalże z pocztówki. Nic się tam nie zmieniło od ponad 75 lat. Oczywiście udałem się z grupą oraz dowódcą, jak co dzień, późnym wieczorem na kolejną wycieczkę, aby ujrzeć to miejsce nocą najlepiej z najwyższego miejsca, jakie jest dostępne. Widoki były oszałamiające. Rano po opuszczeniu hostelu odwiedziliśmy jeszcze bazylikę oraz grób św. Franciszka. Spokojni, że możemy już wyjechać z czystym sercem z tego miejsca udaliśmy się w długą, bo aż 22-godzinną podróż powrotną do Wędrzyna. Nad ranem, w poniedziałek 12 listopada, przyjechaliśmy do naszego aktualnego garnizonu i zmęczeni, pełni wrażeń i przemyśleń, wróciliśmy do domów, do żon i dzieci.



Nasz wyjazd edukacyjno-historyczny był nie lada przeżyciem i szkoda, że tylko nieliczni szczęśliwcy mieli szansę odwiedzić miejsca walk i stacjonowania naszego Pułku we Włoszech oraz poczuć i poznać klimat tego kraju, do którego „piętnastacy” z radością wracali po szkoleniu w Quassasin w Egipcie.

Dla mnie osobiście wyjazd okazał się niezwykłym wyzwaniem. Z powodu zmiany planów dotyczących obecności członków Towarzystwa, a zwłaszcza ze względu na nieobecność kol. **Agaty Walter** i kol. **Adama Becha**, musiałem ich zastąpić w roli przewodnika. Starałem się to zrobić w najlepszy możliwy sposób, dzieląc się swoją wiedzą. Fakty oraz anegdoty z życia żołnierzy, często humorystyczne, bardzo zapadają w pamięć. Udział w wyjeździe okazał się dla wielu współczesnych ułanów okazją do nabycia podstawowej wiedzy o losach jednostki, której barwy dziś noszą na mundurach. Wydaje mi się, że ten cel osiągnąłem. Częste pytania i duży wzrost zainteresowania historią Pułku wśród żołnierzy świadczą o tym, że wycieczka spełniła swoje zadanie. Ilość zdjęć, zebranych pamiątek z miejsc stacjonowania oraz pól bitewnych przez żołnierzy Batalionu, jest kolejnym tego dowodem. Większość uczestników wyjazdu stwierdziła, że to nie ostatnia wizyta we Włoszech i musi zostać powtórzona w przyszłości, czy to na własną rękę z rodzinami, czy też w ramach kolejnego wyjazdu batalionowego. Nasz dowódca stwierdził, że będzie walczył o to, by taki wyjazd, obok udziału żołnierzy w uroczystościach w Ziewanicach, na stałe wszedł do planu działań jako nagroda dla wyróżniających się w służbie, bo „jest to niepowtarzalne przeżycie oraz obowiązkowe miejsce, które powinien odwiedzić zasłużony żołnierz Batalionu”. Czyżbyśmy zarazili się zainteresowaniem historią Pułku?...

szer. Dawid Dziarski, 15. Batalion Ułanów Poznańskich.

Por. Teofil Piotrowski (1909-1940) i jego odznaki na wystawie „Znak Twój Orzeł Biały”

Na wewnętrznym dziedzińcu Pałacu Górków, czyli miejscu wystaw czasowych poznańskiego Muzeum Archeologicznego, na wystawie „Znak Twój Orzeł Biały” zainspirowanej i zorganizowanej przez **Jarosława Jaskulaka**, konserwatora, przy współpracy **Antoniego Czerwińskiego**, z działu głównego inwentaryzatora muzeum, znalazły się dwie odznaki związane z oficerem 15. Pułku Ułanów Poznańskich. Pokazano je, jako że obie zawierają wizerunek polskiego Orła.



Wystawa, jedna z ciekawszych, jakie dotąd poświęcono przemianom zachodzącym w przedstawieniach Orła Białego na przestrzeni wieków, prezentowała nad wyraz bogaty i różnorodny materiał. Obiekty wypożyczono z kilku muzeów polskich oraz ze zbiorów prywatnych. Kafle, hafty, guziki, monety, pieczęcie, odznaki i odznaczenia, chorągwie i sztandary, proporce, flagi, druki, znaczki i plakaty – przyciągając niezwykłymi pomysłami kształtów umieszczonego na nich naszego narodowego znaku, przyparowały nieomal o zawrót głowy. Żal, że nie będzie katalogu wystawy, cały ogromny wysiłek organizacyjny pozostanie już tylko w zawodnej pamięci widzów i może na fotografiach. W aranżacji wystawy zwracał uwagę ciekawy efekt plastyczny, który dało umieszczenie znaków chorągwianych na wysokich ceglanych ścianach dziedzińca (pomysł p. **Danuty Horodyskiej-Jaskulak**),

dzięki czemu naszywane i haftowane na nich orły jakby wlatywały ponad głowami zwiedzających. Tu mam tylko jedno zastrzeżenie, mianowicie co do wyboru plakatu wystawy. Wybrano słabszy, z Orłem Białym niby zagubionym w gronie czarnych znaków. Na szczęście wszystkie trzy wersje plakatu zaprezentowano obok siebie i bez dwóch zdań najlepszy, i jakże wymowny, był z wizerunkiem unoszonego nad ziemią dziecka, domyślnie – małego Polaka, które pociąga w górę wlatujący Orzeł Biały.

Owe dwie, wspomniane odznaki z Orłem, to odznaki po por. rez. Teofilu Piotrowskim z naszego Pułku, odznaka Dyonu Szkolnego Podchorążych Rezerwy Kawalerii Centrum Wyszkolenia Kawalerii z Orłem otulającym skrzydłami trzymany w szponach proporczyk szkolny oraz odznaka pamiątkowa 15. Pułku Ułanów Poznańskich z siedzącym na szabli Orłem z Krzyżem Virtuti Militari w dziobie. Zaprezentowano je w gablocie „katyńskiej” i to one dały asumpt do przypomnienia ich niegdyś właściciela.

Przez długie lata por. Piotrowski, więzień Starobielska zamordowany w Charkowie, był pomijany na pułkowej liście strat, został na niej umieszczony dopiero na spisie opublikowanym w 1999 r. w ramach Zeszytów Historycznych Towarzystwa b. Żołnierzy i Przyjaciół 15. Pułku Ułanów Poznańskich (zeszyt nr 6).

Teofil Jan Piotrowski, syn Lucjana i Czesławy z Szyfferów, urodził się 6 lipca 1909 r. w Gnieźnie. Będąc absolwentem tamtejszego Państwowego Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego z 1929 r., a więc posiadając wymagany cenzus wykształcenia, wstąpił do Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. Według rozkazu Centrum Wyszkolenia Kawalerii Nr 143 z dnia 27 czerwca 1930 r. podającego absolwentów IV rocznika (1929-1930), szkołę ukończył w stopniu plutonowego podchorążego rezerwy, wymieniony w grupie czterech podchorążych, którzy otrzymali w tym samym stopniu przydział do 15. Pułku Ułanów Poznańskich (nr 73: Artur Treichel, nr 74: Stanisław Skoroszewski, nr 75: Bohdan Zawadzki, nr 76: Teofil Piotrowski). W którym szwadronie szkolnym był w ewidencji nie znalazłem danych, ale warto wspomnieć, że dowódcą IV plutonu 1. szwadronu był rtm. Leon Pruszanowski, wówczas z naszego Pułku. Zginął w barwach 4. Pułku Ułanów zamordowany w 1940 r. w Katyniu.

Podchorąży rezerwy Piotrowski podjął studia na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersy-

tetu Poznańskiego, które ukończył w 1935 r. zyskując tytuł magistra prawa i ekonomii. Po odbyciu przepisowych ćwiczeń w Pułku, mianowany został podporucznikiem rezerwy w korpusie oficerów kawalerii ze starszeństwem z 1 stycznia 1934 r. z kolejnością 87/229. Osiadł w Toruniu pracując w banku. Awans do stopnia porucznika rezerwy uzyskał w korpusie oficerów kawalerii z dniem 1 stycznia 1938 z kolejnością 47/60 i w tym roku z okazji Święta Pułku rozkazem dziennym nr 87 z 22 kwietnia 1938 r. nadano mu odznakę pamiątkową z numerem 111. Pan płk. prof. **Juliusz Tym**, który opublikował w 2005 r. na łamach *Marsa* listę wyróżnionych Znakiem Pułkowym w latach 1923-1939, cytuje go w stopniu podporucznika rezerwy. Widocznie do Pułku nie dotarło jeszcze do kwietnia zawiadomienie o awansie ppor. Piotrowskiego do stopnia porucznika.

Przypuszczalnie został zmobilizowany, skoro znalazł się w niewoli sowieckiej w 1939 r. choć w nieznanymi okolicznościach i z nieznanym przydziałem. Osadzony w Starobielsku, w kwietniu 1940 r. został zamordowany przez sowieckich zbrodniarzy w Charkowie i spoczywa na tamtejszym cmentarzu w Piatichatkach. Czy był krewnym urodzonego 22 grudnia 1895 r. majora dyplomowanego służby stałej Stanisława Piotrowskiego, również oficera naszego Pułku, brak danych. I on był więźniem Starobielska zamordowanym w Charkowie. Obaj widnieją na liście opublikowanej w 1991 r. przez Jędrzeja Tucholskiego *Mord w Katyniu* (s. 470).

Odznaki por. Teofila Piotrowskiego przetrwały wojnę zachowane zapewne w rodzinie, dziś są w zbiorach prywatnych. Organizatorzy wystawy wypożyczyli je od ich obecnego właściciela.

Tadeusz Jeziorowski

Wizyta w przedszkolu Leśnych Ludków w Suchym Lesie

Dnia 14 listopada bieżącego roku uczestniczyłem w spotkaniu z dziećmi z przedszkola Leśnych Ludków w Suchym Lesie.

Opowiedziałem dzieciom o tym, dlaczego tak ważną rocznicą jest Święto 11 Listopada, jaki udział w odzyskaniu niepodległości miał 15. Pułk Ułanów Poznańskich, jak wyglądało życie ułana w kolejnych latach oraz czym zajmują się współcześni Ułani Poznańscy. Przedstawiłem wyposażenie i umundurowanie ułana z 1939 roku. Największe zainteresowanie wzbudziła oczywiście możliwość dotknięcia i potrzymania historycznych elementów wyposażenia.

Michał Lorek

Wizyta w Szkole Podstawowej nr 2 i przedszkolu Zielony Zakątek w Plewiskach

Z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę dnia 14 listopada 2018 r. spotkałem się jako ułan z uczniami Szkoły Podstawowej nr 2 w Plewiskach oraz z podopiecznymi Przedszkola Samorządowego Zielony Zakątek w Plewiskach.



Spotkanie miało charakter mini wystawy sprzętu kawaleryjskiego połączonej z prelekcją na temat historii 15. Pułku Ułanów Poznańskich począwszy od Powstania Wielkopolskiego,



przez okres kampanii wrześniowej i PSZ a skończywszy na 15. batalionie Ułanów Poznańskich.

Podczas wizyty dzieci mogły wziąć do ręki repliki broni, tj. szablę, karabinek mauser, wczuć się w rolę strzelca ckm-u oraz zobaczyć z bliska rząd kawaleryjski i mundur ułański z oporządzeniem.

Zarówno chłopcy jak i dziewczęta aktywnie brały udział w prelekcjach zadając mnóstwo pytań oraz odpowiadając na moje pytania związane z prezentowanym sprzętem czy znajomości historii Polski.

Na koniec intensywnego dnia (8:30-13:30) w nagrodę zostałem zaproszony na wspólny obiad z maluszkami z przedszkola oraz otrzymałem całą masę laurek i rysunków wykonanych przez dzieciaki.

Pani dyrektor zauważyła, że dzieci jeszcze nigdy nie były tak grzeczne i nie zjadły tak dużo na obiad. To pewnie dlatego, że wszystkie (prawie wszystkie) chciałyby zostać ułanem.

Podsumowując, w spotkaniach w szkole podstawowej wzięło udział około 350 uczniów podzielonych na trzy grupy, a w przedszkolu około 80 dzieci podzielonych na 4 grupy.

Michał Klóska

Ku chwale Pułku i dla dobra polskiej Kawalerii!



www.pimr.poznan.pl

Sponsor
„Ułana Poznańskiego - Piętnastaka”

„Ułan Poznański - Piętnastak” jest kontynuacją „Ułana Poznańskiego”, wydawanego w Londynie w latach 1948-2007 biuletynu informacyjnego Koła 15. Pułku Ułanów Poznańskich im. Generała Władysława Andersa oraz „Piętnastaka”, biuletynu wydawanego w latach 1993-2011 przez Towarzystwo b. Żołnierzy i Przyjaciół 15. Pułku Ułanów Poznańskich w Poznaniu.

Redakcja: Tadeusz Jeziorowski, Tadeusz Pawlicki (red. nacz.), Piotr Stachecki.

Autorzy tekstów: Adam Bech, Dawid Dziarski, Tadeusz Jeziorowski, Michał Klóska, Michał Lorek.

Skład i druk: PIMR Poznań, e-mail: ula.tadek@interia.pl

Siedziba redakcji: Wielkopolskie Muzeum Wojskowe, 61-772 Poznań, Stary Rynek 9

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmian i skracania tekstów. Materiałów nie zamówionych nie zwraca się.